

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 16 października 2015 roku

Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący SSR Dariusz Wiśniewski

Protokolant Joanna Radziszewska

przy udziale **Prokuratora** Elżbiety Bułat

Oskarżyciela

posiłkowego A. A.

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach 26 czerwca, 24 lipca, 14 września oraz 2 października 2015 roku

sprawy:

A. K. (1), syna M. i L. z domu W., urodzonego w dniu (...) w B.,

oskarżonego o to, że:

w dniu 17 czerwca 2014 roku w B. w (...) (...) publicznie znieważył lekarza A. A. podczas i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych, z powodu jego przynależności rasowej, znieważając go m.in. słowami „(...)”, oraz nawoływał do nienawiści na tle różnic rasowych, wykrzykując wobec niego „(...)”, a także pomówił wymienionego pokrzywdzonego o przyjmowanie korzyści majątkowych w związku z wykonywanym zawodem, czym naraził go na utratę zaufania potrzebnego dla zawodu lekarza, a ponadto groził mu uszkodzeniem ciała, czym wzbudził u niego uzasadnioną obawę spełnienia groźby,

to jest o czyn z art. 257 k.k. w zb. z art. 256 § 1 k.k. w zb. z art. 226 § 1 k.k. w zb. z art. 212 § 1 k.k. w zb. z art. 190 § 1 k.k.,

I. Oskarżonego **A. K. (1)** uznaje za winnego tego, że w dniu 17 czerwca 2014 roku w B. w (...) (...) znieważył lekarza A. A. podczas i w związku z wykonywaniem przez niego obowiązków służbowych, używając wobec niego słów wulgarnych i obelżywych, a przy tym groził mu uszkodzeniem ciała w celu zmuszenia go do udzielenia jego matce świadczeń zdrowotnych zgodnych z jego oczekiwaniami, to jest czynu z art. 226 § 1 k.k. w zb. z art. 224 § 2 k.k. – i za to na mocy art. 226 § 1 k.k. w zb. z art. 224 § 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. skazuje go, zaś na mocy art. 224 § 2 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. w zw. z art. 37a k.k. wymierza mu **karę 200 (dwustu) stawek dziennych grzywny**, równowartość jednej stawki dziennej ustalając na kwotę **20 (dwadzieścia) złotych**.

II. **Zasądza** od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę **400 (czterysta) złotych** tytułem opłaty i obciąża go pozostałymi kosztami sądowymi w sprawie.

Sędzia:

II K 24/15

UZASADNIENIE

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

W dniu 17 czerwca 2014 roku około godziny 09:10 karetka (...) przywiozła do (...) (...) w B. L. K.. Kobieta zgłaszała problemy z oddychaniem, ale przede wszystkim stwierdzono u niej martwicę palca V stopy prawej. Dyżur na tym oddziale pełnił wtedy lekarz narodowości (...) – A. A.. Kiedy wymieniony zajmował się tą pacjentką, na izbę przyjęć przyjechał jej syn, A. K. (1). Mężczyzna od początku zachowywał się arogancko i agresywnie. Zakwestionował kompetencje A. A., podkreślając, że „(...)”, jak też zaczął go znieważać, używając wobec niego słów wulgarnych oraz obelżywych. Lekarz dyżurny poprosił o konsultację chirurga, M. R.. Wspólnie uznali, iż L. K. powinna być umieszczona na Oddziale (...), bowiem konieczna jest u niej amputacja kończyny dolnej prawej. A. K. (1) nie chciał przyjąć tej decyzji do wiadomości i zaczął namawiać matkę, by nie wyrażała zgody na taki zabieg. W dalszym ciągu wyzywał też A. A., domagając się od niego zastosowania innych metod leczenia. Używając wulgarnych słów, zagroził mu również uszkodzeniem ciała, a w pewnej chwili próbował go nawet kopnąć oraz uderzyć pięścią, lecz wyżej wymieniony zdołał zasłonić się drzwiami. Na izbę przyjęć dotarł w międzyczasie drugi z synów L. K., A. K. (2). A. A. próbował wytłumaczyć obu braciom, że przez swoje postępowanie narażają życie i zdrowie matki, jednak nie chcieli go słuchać. Następnie, A. i A. K. (2) udali się do sekretariatu (...) szpitala, aby złożyć skargę na zachowanie lekarza. Dyrektor placówki nie znalazła jednak czasu, żeby ich przyjąć. W sekretariacie ponownie natknęli się natomiast na A. A., który przyszedł tam, aby zadzwonić na Policję, i po raz kolejny doszło między nimi do spięcia. Po wyjściu z sekretariatu, około godziny 10:05 A. K. (1) zadzwonił do dyżurnego Komendy Powiatowej Policji w B., oświadczył, że jego matki nie chcą przyjąć do szpitala, dodając, iż jest gotów „(...)” za to lekarza dyżurnego i „(...)”, po czym poprosił o przysłanie patrolu. Po interwencji policjantów, A. K. (1) uspokoił się. L. K. została umieszczona na Oddziale (...). Nie wyraziła jednak zgody na amputację kończyny oraz zaproponowane jej leczenie, zaś w dniu 23 czerwca 2014 roku wypisała się ze szpitala na własne żądanie.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił: w oparciu o zeznania: A. A. (**k. 80 – 90, 320, 980 – 99, 1440 – 1450**), J. B. (**k. 200, 1460 – 147**), J. I. (**k. 220, 146**), S. Ż. (**k. 260, 180**), I. S. (**k. 280, 147 – 1470**), A. C. (**k. 300, 146 – 1460**), H. B. (**k. 340, 1810 – 182**), M. R. (**k. 370, 1800 – 181**), M. M. (2) (**k. 1820**), E. C. (**k. 1790 – 180**) i M. Ś. (**k. 1820 – 183**), jak również przy wykorzystaniu: notatki z przebiegu interwencji (**k. 1**), nagrań rozmów z protokołami ich oględzin (**k. 40 – 46**), kserokopii dokumentacji medycznej (**k. 169 – 175**), kserokopii stron z notatnika służbowego policjanta (**k. 214 – 218**), oraz kserokopii karty zlecenia wyjazdu karetki (**k. 222**).

W wyniku opisanego wyżej zdarzenia A. K. (1) został oskarżony o to, że w dniu 17 czerwca 2014 roku w B. w (...) (...) publicznie znieważył lekarza A. A. podczas oraz w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych, z powodu jego przynależności rasowej, znieważając go – między innymi – słowami „(...)”, jak też nawoływał do nienawiści na tle różnic rasowych, wykrzykując wobec niego „(...)”, ponadto pomówił go o przyjmowanie korzyści majątkowych w związku z wykonywanym zawodem, czym naraził go na utratę zaufania potrzebnego dla zawodu lekarza, a także groził mu uszkodzeniem ciała, wzbudzając u niego uzasadnioną obawę spełnienia tej groźby – to jest o czyn z art. 257 k.k. w zb. z art. 256 § 1 k.k. w zb. z art. 226 § 1 k.k. w zb. z art. 212 § 1 k.k. w zb. z art. 190 § 1 k.k.

A. K. (1) nie przyznał się do winy. Wyjaśnił (**por. k. 500 – 420, 590 – 600, 1290 – 131**), że w dniu 17 czerwca 2014 roku w godzinach rannych udał się z matką L. K. do przychodni lekarza (...) w B.. Po drodze jego matka źle się poczuła i zaczęła skarżyć się na problemy z oddychaniem. Lekarz rodzinny zbadała ją i stwierdziła, że mogła wystąpić u niej zakrzepica sercowo-płucna, w związku z czym wezwała do przychodni Pogotowie (...). Karetka zabrała jego matkę do (...) w B.. Telefonicznie poinformował o wszystkim swego brata A. K. (2), po czym udał się do szpitala. Na izbie przyjęć spotkał A. A. i jakiegoś innego lekarza. Zaczął im opowiadać o sytuacji matki, przekazując przy tym sugestie odnośnie jej leczenia, które opierały się na tym, co usłyszał od medyków zajmujących się nią wcześniej. Oskarżony stwierdził, że jego słowa zdenerwowały pokrzywdzonego, który zaczął kwestionować jego pomysły, znieważając go przy tym. Zaskoczony taką reakcją, postanowił wyjść na zewnątrz, aby poczekać na brata. Kiedy udał się w kierunku wyjścia, A. A. ruszył za nim biegiem, krzycząc przy tym „(...)”. W drzwiach wejściowych oskarżony natknął się na brata, który powiedział mu, że wszystko słyszał. Stojąc na zewnątrz, zadzwonił do żony, aby opowiedzieć jej o tym, co zaszło, jak też wypalił z nerwów kilka papierosów. Następnie, zostali wraz z bratem zawołani na izbę przyjęć.

Kazał wtedy A. K. (2) nagrać telefonem komórkowym swoją rozmowę z pokrzywdzonym. A. A. był tego świadomy, ale nie zmienił swojej postawy – nadal zachowywał się agresywnie, obrażał ich i domagał się, by napisali oświadczenie, że świadomie narażają matkę na śmierć. Postanowili udać się na skargę do dyrektora placówki. Gdy rozmawiali z pracownicą sekretariatu zakładu, pokrzywdzony wbiegł tam i wulgarnie kazał im opuścić szpital, zapowiadając, że jeżeli tego nie zrobią, to zostaną „(...)”.

W związku z zaistniałą sytuacją, oskarżony zadzwonił na Komendę Powiatową Policji w B. i poinformował dyżurnego, że ze strony personelu medycznego (...) szpitala padło żądanie łapówki, bez której dla jego matki nie chcą udzielić pomocy. Na interwencję przyjechali dwaj policjanci. Długo z nimi rozmawiał, opisując, co się zdarzyło, a następnie jeden z nich udał się na izbę przyjęć. Po pewnym czasie ten funkcjonariusz wrócił i oświadczył, że teraz jego matką już się zajmą, zostanie przyjęta do szpitala oraz będzie jej udzielona właściwa pomoc. Oskarżony zaprzeczył, by wyzywał pokrzywdzonego, używał wobec niego określeń „(...)” lub „(...)”, a tym bardziej krzyczał, że „(...)”. Dodał, że w tamtym czasie nie wiedział nawet, skąd A. A. pochodzi. Wyraził przekonanie, iż wymieniony złożył przeciwko niemu zawiadomienie o przestępstwie tylko dlatego, że nie chciał przyjąć jego matki do szpitala, i postanowił zemścić się za to, że został do tego zmuszony. Podkreślił, że gdyby faktycznie groził pokrzywdzonemu lub go obrażał, to A. A. sam wezwałby do szpitala Policję, a nie zrobił tego.

Sąd zważył, co następuje:

Wyjaśnienia złożone przez A. K. (1) stanowią jedynie przyjętą przez niego linię obrony i nie zasługują na uwzględnienie, albowiem przeczy im pozostały materiał dowodowy, zebrany w sprawie.

A. A. podał, iż w dniu 17 czerwca 2014 roku matka oskarżonego została przywieziona karetką na (...) szpitala – gdzie pełnił dyżur – z podejrzeniem zatorowości płucnej. To wstępne rozpoznanie było jednak błędne i szybko zostało wykluczone. Niepokój budził stan palca V stopy prawej,

w jego ocenie przemawiający za amputacją kończyny dolnej prawej. Pacjentka od razu otrzymała fachową opiekę, jej stan był monitorowany, wykonano jej podstawowe badania i podjęto działania zmierzające do przyjęcia jej do szpitala. W tym czasie na izbie przyjęć zjawił się oskarżony, który zaraz wszczął awanturę. Zaczął krzyczeć „(...)”, jak również „(...)” – lub coś podobnego – co w ocenie pokrzywdzonego było podyktowane jego pochodzeniem (choć w istocie jest (...)). Wyzywał go też określeniami „(...)”, „(...)” oraz „(...)”. Kwestionował zarazem jego kompetencje, mówiąc, iż jakiś „(...)” nie będzie decydował, co trzeba zrobić, i zarazem dopytywał, czy chce łapówkę. Oskarżony co chwilę wychodził z izby przyjęć, po czym wracał na nią, cały czas zachowując się bardzo agresywnie

i arogancko oraz utrudniając wszystkim pracę. O konsultację poproszony został dr M. R., który potwierdził, że konieczna jest amputacja kończyny i matka oskarżonego powinna zostać umieszczona na Oddziale (...). A. K. (1) nie chciał o tym słyszeć i domagał się leczenia matki za pomocą kroplówek. Był on coraz bardziej pobudzony i zaczął grozić pokrzywdzonemu, krzyżąc do niego „(...)”, a także „(...)”. W pewnym momencie, oskarżony wykonał nogą taki ruch, jakby chciał pokrzywdzonego kopnąć, a zarazem uniósł pięść do ciosu. A. A. oświadczył, że przed otrzymaniem uderzenia uratowało go wyłącznie to, że w ostatniej chwili zasłonił się drzwiami, przy których akurat stał. Podkreślił też, że bał się, iż oskarżony faktycznie może mu wyrządzić krzywdę. Próbował w związku z tym wezwać do szpitala Policję, ale nie udało mu się dodzwonić na numer alarmowy. Pokrzywdzony wskazał, że w pewnej chwili do oskarżonego dołączył jego brat. Nie wiedział, że zaczął on nagrywać zajście telefonem komórkowym. Widząc, że bracia K. namawiają matkę, żeby nie zgodziła się na amputację, próbował na nich wpłynąć, tłumacząc, że w ten sposób narażają jej życie i zdrowie, oraz domagając się, by wzięli za to odpowiedzialność, składając stosowne oświadczenia. A. A. potwierdził, że natknął się później na braci K. w sekretariacie szpitala, gdzie poszedł, by podjąć kolejną próbę wezwania Policji, ale kategorycznie zaprzeczył, aby w którymkolwiek momencie użył wobec nich – lub ich matki – słów wulgarnych i obelżywych. Nadmienił także, iż nie żądał od oskarżonego korzyści majątkowej, oraz podkreślił, że interwencja Policji nie miała wpływu na przyjęcie L. K. do szpitala, gdyż taka decyzja zapadła dużo wcześniej.

Relacja A. A. znalazła potwierdzenie w depozycjach J. B., H. B., S. Ż., I. S., M. R., E. C., a także M. Ś.. Wszystkie wymienione osoby, wchodzące w skład personelu medycznego szpitala w B., były naocznymi świadkami przynajmniej części zdarzeń z dnia 17 czerwca 2014 roku i zgodnie wskazały, że osobą agresywną i arogancką, wyzywającą pokrzywdzonego, grożącą mu, a nawet usiłującą go uderzyć, był wówczas oskarżony, zaś zaatakowany przez niego

– słownie i fizycznie – lekarz starał się zachować spokój, a do swojego adwersarza, jego brata i matki odnosił się kulturalnie. W zakresie zajścia, które miało miejsce w sekretariacie szpitala, relację pokrzywdzonego potwierdziła z kolei pracująca tam w tym czasie M. M. (2) (zarzut oskarżonego, że była to inna osoba, jawi się jako absurdalny).

Zeznania A. A. oraz wszystkich wymienionych wyżej świadków są konsekwentne, wzajemnie się uzupełniają, a ponadto z pozytywnym skutkiem poddają się weryfikacji przez pryzmat zasad logiki i wskazań płynących z doświadczenia życiowego. Osoby te przedstawiały przy tym różne fragmenty tego samego zdarzenia, ograniczając się do opisu tego, co same widziały i słyszały. Nadto, ich relacje w pełni odzwierciedlają fakt, że obserwowały to zajście z różnych perspektyw, zapamiętały je z nierównym stopniem szczegółowości, a następnie odtwarzały z naciskiem na odmienne elementy. Przemawia to za tezą, że ich wypowiedzi były spontaniczne i nie zostały wcześniej uzgodnione. W konsekwencji, wszystkie przytoczone wyżej zeznania Sąd niemal w całości obdarzył przymiotem wiarygodnych. Jedyną istotniejszą wątpliwość odnosiła się do kwestii posługiwania się przez oskarżonego hasłem „(...)”. Sam A. A., składając zawiadomienie o przestępstwie, stwierdził, że A. K. (1) od wejścia na izbę przyjęć krzyczał „(...)”. Dopiero w trakcie rozprawy, odpowiadając na konkretne pytania, oświadczył, że oskarżony krzyczał także „(...)” lub coś podobnego. Z pozostałych świadków, tylko H. B., S. Ż. i M. Ś. słyszeli wtedy takie hasło (przy czym ostatni z wymienionych był przesłuchiwany dopiero na rozprawie i wielu szczegółów już nie pamiętał, zaś inne – jak np. dane chirurga, który konsultował stan L. K. – mylił). Pozostali świadkowie, obecni wówczas na izbie przyjęć, wskazywali wyłącznie na słowa „(...)”, wyrażając przekonanie, że określenie „(...)” nie padło. Nie sposób w tej sytuacji wykluczyć, że osoby, które cytowały ten drugi zwrot, od dawna funkcjonujący w przestrzeni publicznej jako wizytówka środowisk nacjonalistycznych, uległy swoistej sile sugestii i nieświadomie zniekształciły w tej części swoje relacje.

Z karty zlecenia wyjazdu zespołu Pogotowia (...) wynika, że karetka wezwana w dniu 17 czerwca 2014 roku do przebywającej w przychodni (...) w B. L. K. przyjechała po nią o godzinie 08:53, zaś o godzinie 09:10 przekazała ją personelowi (...) szpitala, z podejrzeniem „zatorowości płucnej”.

Rejestrator połączeń z numerem alarmowym Komendy Powiatowej Policji w B. w dniu 17 czerwca 2014 roku o godzinie 10:08 nagrał z kolei rozmowę przeprowadzoną przez oskarżonego z dyżurnym tej jednostki. Z wypowiedzi A. K. (1) wynikało, że trzy tygodnie wcześniej udał się z matką do szpitala w B., gdzie żądano od niego łapówki za przyjęcie jej na oddział. Kiedy odmówił jej wręczenia, matka została odesłana do domu. Teraz ponownie przyjechał z nią do szpitala, po raz kolejny nie otrzymuje ona właściwej pomocy, ale nadal nie zamierza nikomu wręczać żadnych korzyści majątkowych, co najwyżej może „(...)” lub „(...)”. Do przeprowadzenia interwencji w sprawie tego zgłoszenia dyżurny Komendy Powiatowej Policji w B. wysłał patrol złożony z J. I. i A. C.. Wyżej wymienieni zostali później przesłuchani w charakterze świadków

i zgodnie zeznali, że po przybyciu do (...) szpitala przeprowadzili rozmowę z oskarżonym, po czym udali się na izbę przyjęć, wysłuchali relacji pokrzywdzonego i zapisali dane świadków zajścia. Interwencję zakończyli (jak wynika z adnotacji w notatniku służbowym J. I. o godzinie 11:20) udzieleniem stosownych pouczeń. Policjanci kategorycznie zaprzeczyli, aby naciskali wówczas na personel medyczny, domagając się udzielenia L. K. należytych świadczeń, bądź też sugerowali oskarżonemu, że to w wyniku ich działań jego matce będzie zapewniona właściwa pomoc lekarska.

W ocenie Sądu, zeznania J. I. i A. C. zasadniczo zasługują na wiarę. Policjanci nie znali wcześniej oskarżonego, przyjechali na interwencję w ramach rutynowych czynności służbowych i nie mieli żadnego interesu w przedstawianiu jej przebiegu niezgodnie z rzeczywistością. Co więcej, ich depozycje są spójne i konsekwentne. Jedyną wątpliwość związana z ich relacjami wiąże się z faktem, iż w toku dochodzenia obaj zgodnie podali, że na początku interwencji oskarżony zakomunikował im, że A. A. zażądał od niego korzyści majątkowej. Wydaje się jednak, że stwierdzenie to było oparte na zapisie o takiej treści, ujętym w notatce sporządzonej po zajściu przez J. I. (treść pierwotnych zeznań policjantów niemal w 100% opiera się na zapisach z owej notatki, sugerując, że oparli się oni na niej podczas ich pierwszych przesłuchań). Składając zeznania na rozprawie, J. I. oraz A. C. nie pamiętali już szczegółów swojej interwencji (w tym również konkretnych wypowiedzi uczestników zdarzenia), ograniczając się niemal wyłącznie do – automatycznego niejako – podtrzymania wcześniejszych depozycji. Nie pozwala to na jednoznaczne usunięcie wątpliwości co do tego, czy A. K. (1) rzeczywiście zakomunikował policjantom, że A. A. zażądał od niego łapówki,

czy też wyraził jedynie przypuszczenie, iż to jego niechęć do wręczania jakichkolwiek korzyści majątkowych może być powodem niewłaściwego traktowania jego matki. Należy bowiem zauważyć, iż w nieco wcześniejszej rozmowie z dyżurnym Policji oskarżony stwierdził, że łapówki żądano od niego (nie precyzując, kto miał to robić) podczas jego wcześniejszej wizyty z matką w (...) szpitalu. Także z zeznań samego A. A. i z depozycji osób obecnych na izbie przyjęć wynika, że oskarżony z własnej inicjatywy krzyczał tylko ogólnie, że „pewnie chcą łapówki”, dopytywał się, czy to prawda, i podkreślał, że nic takiego nie da.

Z załączonej do akt sprawy kserokopii dokumentacji medycznej wynika, że L. K. trafiła do SP (...) w B. w dniu 17 czerwca 2014 roku. Skarżyła się na duszność, ale faktycznym powodem jej hospitalizacji była martwica palca V stopy prawej. Została ona zakwalifikowana do amputacji kończyny dolnej prawej, jednak ostatecznie nie wyraziła zgody na zaproponowane jej leczenie i w dniu 23 czerwca 2014 roku wypisała się ze szpitala na własne żądanie. W historii jej choroby, pod datą 17 czerwca 2014 roku, M. R. opisał okoliczności jej przyjęcia do (...) (...) w B., podając, że doszło do kłótni pomiędzy jej synem a A. A.. W trakcie tego zdarzenia oskarżony miał nazwać pokrzywdzonego „(...)”, grozić, że go „(...)”, zamachnąć się na niego ręką, i krzyczeć, że „(...)”. Powyższe zapisy w pełni korespondują z zeznaniami M. R., jak też A. A. i innych świadków, wspierając przeświadczenie o ich wiarygodności.

W trakcie postępowania nie udało się jednoznacznie ustalić, czy pokrzywdzony w dniu 17 czerwca 2014 roku zdołał nawiązać kontakt telefoniczny z dyżurnym (...) Komendy Powiatowej Policji. Z treści informacji udzielonej przez tą jednostkę wynika, że wymieniony dwukrotnie, o godzinach 10:05 oraz 10:06, dzwonił na numer alarmowy z telefonu stacjonarnego znajdującego się w sekretariacie szpitala, jednak nie uzyskał połączenia. Następnie, użył innego telefonu i tym razem skontaktował się na chwilę z dyżurnym, ale ten poinformował go tylko, że patrol został już wysłany (**por. k. 212 – 213, 228**). Stanowisko zawarte w dwóch kolejnych pismach Komendy Powiatowej Policji w B. nie jest jednak spójne, gdyż w pierwszym z nich stwierdzono, że próby połączeń z numerem alarmowym nie są rejestrowane, aby później podać, że udało się ustalić, iż dwie takie, nieudane próby, miały w tym przypadku miejsce. Co więcej, sam A. A. twierdził, że bezskutecznie próbował dodzwonić się na Policję. W ocenie Sądu, kwestia ta nie ma jednak tak istotnego znaczenia, jak utrzymuje oskarżony – skoro bowiem pokrzywdzony pełnił w tym czasie dyżur na (...), koncentrując się na opiece nad pacjentami, a patrol Policji, wezwany tam przez A. K. (1), i tak przyjechał na miejsce po upływie około godziny od przyjęcia L. K., okoliczność, czy A. A. nie widział potrzeby kontaktu z dyżurnym (...) Komendy, czy tylko został uprzedzony przez oskarżonego, nie może w żaden sposób rzutować na ocenę jego zeznań.

Przedstawionej przez pokrzywdzonego i innych świadków relacji z przebiegu wydarzeń z dnia 17 czerwca 2014 roku nie zaprzecza również nagranie zarejestrowane telefonem komórkowym przez A. K. (2). Po pierwsze, poza sporem pozostaje fakt, że brat oskarżonego nie był obecny od początku zajścia. Po drugie, przedłożone przez niego nagranie jest znacznie krótsze od okresu jego pobytu na izbie przyjęć, przedstawiając w istocie niewielki fragment rozmowy braci K. z A. A.. Po trzecie, oskarżony był świadomy, że jego brat uruchomił nagrywanie w telefonie komórkowym, przez co mógł się kontrolować oraz chwilowo powstrzymać od wypowiedzi znieważających pokrzywdzonego. Po czwarte, z nagrania wynika, że A. K. (1) był bardzo zdenerwowany, zachowywał się arogancko, nie miał zaufania do kompetencji pokrzywdzonego i nie przyjmował do wiadomości jego tłumaczeń. Natomiast A. A. starał się zachować spokój, nie używał wulgaryzmów i tylko na chwilę stracił cierpliwość do oskarżonego, pozwalając sobie na stwierdzenie, że nie może trafić do jego „(...)”. Stoi to w ewidentnej opozycji do wyjaśnień A. K. (1), utrzymującego, że to pokrzywdzony był agresywny i stale go obrażał, a mimo to nie zdołał wyprowadzić go z równowagi (nota bene nie sposób uwierzyć oskarżonemu, który w rozmowie z dyżurnym KPP w B. kilka razy podkreślał, że jest o krok od posunięcia się do rękoczynów, że cytowane przez niego, niezwykle wulgarne i niczym nie sprowokowane wypowiedzi pokrzywdzonego pod adresem jego oraz jego matki, skłoniły go jedynie do czasowego opuszczenia (...), zadzwonienia do żony i wypalenia kilku papierosów). Po piąte, na omawianym nagraniu słychać, jak z ust A. A. pada stwierdzenie, że L. K. pozostanie w szpitalu, co jest sprzeczne z tezą lansowaną przez oskarżonego, iż dopiero interwencja Policji zmusiła pokrzywdzonego do hospitalizowania jego matki, zaś odwetem za wymuszenie na nim takiej decyzji było złożenie fałszywego zawiadomienia o przestępstwie.

W trakcie postępowania w charakterze świadków przesłuchani zostali także W. K. (**por. k. 650, 181**), L. M. (**por. k. 660 – 67, 1810**), J. R. (**por. k. 680, 182**), oraz A. Ż. i D. P. (**por. k. 2290**), jednakże odnośnie zdarzenia z dnia 17 czerwca 2014 roku ich zeznania nie wniosły do sprawy niczego istotnego i nie miały wpływu na treść rozstrzygnięcia.

W tej sytuacji, jedynym dowodem wspierającym linię obrony oskarżonego, były zeznania złożone przez jego brata. W dochodzeniu A. K. (2) podał jedynie (**por. k. 180**), że w trakcie pobytu na izbie przyjęć (...) szpitala oskarżony domagał się tylko jak najszybszej pomocy lekarskiej dla ich matki, a pokrzywdzony był wobec niego wulgarny, wyzywał go, po czym kazał mu opuścić szpital i zabierać matkę, określając ją przy tym mianem „(...)”. Udali się wówczas do dyrektorki szpitala, lecz była ona zajęta. Do sekretariatu placówki przybiegł natomiast A. A., który ponownie ich znieważał

i zażądał, aby się wynosili. W tej sytuacji, wezwali Policję. Dopiero po jej interwencji ich matkę przyjęto na oddział i udzielono jej pomocy medycznej. A. K. (2) nadmienił także, że kiedy jego brat przyjechał wcześniej z matką do tego samego szpitala, to zażądano od niego łapówki, a gdy odmówił jej wręczenia, to matce odmówiono hospitalizacji. Z kolei na rozprawie brat oskarżonego złożył niezwykle rozbudowane depozycje, niemal dosłownie powtarzając treść wyjaśnień A. K. (1) (**por. k. 1470 – 1480**).

W ocenie Sądu, zeznania A. K. (2) nie zasługują na wiarę. Po pierwsze, jest on osobą najbliższą dla oskarżonego, zainteresowaną wynikiem procesu, toteż do jego twierdzeń należało podejść z dużą ostrożnością, dążąc do potwierdzenia ich innymi dowodami. Tymczasem, w realiach przedmiotowej sprawy takich dowodów nie ma, bowiem cały pozostały materiał stoi w sprzeczności z relacjami obu braci K.. Po drugie, A. K. (2) nie potrafił jednoznacznie, racjonalnie wytłumaczyć, czemu w toku dochodzenia złożył dość lakoniczne zeznania, a na etapie rozprawy tak bardzo je rozbudował, zwłaszcza o szereg szczegółów zawartych w wyjaśnieniach brata. Wskazania doświadczenia życiowego prowadzą w takiej sytuacji do wniosku, iż relacja zaprezentowana przez A. K. (2) na rozprawie nie stanowiła jego spontanicznej wypowiedzi, opartej na własnych spostrzeżeniach i zapamiętanych faktach, ale była prezentacją historii ułożonej wspólnie z oskarżonym i nakierowanej na wsparcie jego wersji wydarzeń.

Reasumując, zgromadzony w sprawie materiał dowodowy dał podstawę do przyjęcia, że w dniu 17 czerwca 2014 roku w B. w (...) (...) A. K. (1) znieważał lekarza A. A. podczas i w związku z wykonywaniem przez niego obowiązków służbowych, używając wobec niego słów wulgarnych i uznanych za obelżywe, a przy tym groził mu uszkodzeniem ciała w celu zmuszenia go do udzielenia jego matce świadczeń zdrowotnych zgodnych z jego oczekiwaniami. W ocenie Sądu, takim zachowaniem oskarżony zrealizował ustawowe znamiona przestępstw z art. 226 § 1 k.k. i art. 224 § 2 k.k.

W treści wyroku Sąd dokonał zatem istotnej modyfikacji opisu czynu zarzucanego oskarżonemu w akcie oskarżenia, jak też skorygował jego kwalifikację prawną, za czym przemawiały następujące względy.

Po pierwsze, działania podejmowane przez A. A. wobec L. K. podczas jej pobytu w (...) (...) w B. składały się na udzielenie pomocy lekarskiej w przypadku niecierpiącym zwłoki, a zatem przy wykonywaniu tych czynności pokrzywdzonemu przysługiwała ochrona prawna należąca funkcjonariuszowi publicznemu. Wynika to z treści art. 30 i art. 44 ustawy z dnia 5 grudnia 1996 roku o zawodach lekarza i lekarza dentystry (tekst jednolity: Dz. U. z 2015 roku, poz. 464, ze zm.). W rezultacie, znieważenie A. A. przez oskarżonego, które niewątpliwie nastąpiło podczas oraz w związku z wykonywaniem przez niego obowiązków służbowych, stanowiło występki z art. 226 § 1 k.k.

– przy czym dla jego zaistnienia „publiczność” działania sprawcy nie miała znaczenia. Brak było zarazem podstaw do przyjęcia, że znieważając pokrzywdzonego oskarżony dopuścił się też czynu z art. 257 k.k. O ile jest bowiem faktem, że A. K. (1) używał wobec A. A. określeń „(...)” oraz „(...)”, co miało związek z jego rasą i narodowością, to jednak dla zaistnienia przestępstwa z art. 257 k.k. niezbędne jest, aby działanie sprawcy było powodowane wrogością do osób o określonej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, czy wyznaniowej – i zmierzało do naruszenia ich godności z tego właśnie powodu. Tymczasem, z ustaleń poczynionych w niniejszej sprawie wynika jednoznacznie, że w motywacji oskarżonego to szczególne zabarwienie nie występowało, albowiem powodem jego spięcia z A. A. nie była rasa, czy narodowość tego lekarza, lecz brak zaufania do jego kompetencji, mający swoje źródło w kwestionowaniu zaproponowanej przez niego metody leczenia jego matki. Za bezzasadny należało również uznać zarzut wyczerpania przez A. K. (1) ustawowych znamion czynu z art. 256 § 1 k.k. Raz, że zasygnalizowane już wyżej wątpliwości co do

tego, czy oskarżony faktycznie posłużył się wówczas hasłem „(...)”, których nie udało się usunąć w toku postępowania, zgodnie z regułą *in dubio pro reo* należało rozstrzygnąć na jego korzyść, a dwa – dla przypisania tego przestępstwa niezbędne jest wykazanie, że sprawca chciał swoim zachowaniem wywołać u innych osób nienawiść, czyli silne, negatywne emocje do przedstawicieli określonego narodu, rasy, czy grupy etnicznej. Tymczasem, w realiach niniejszej sprawy oskarżony eksponował określone cechy pokrzywdzonego, w tym jego – błędnie zresztą domniemywaną – narodowość, wyłącznie po to, by go obrazić i w ten sposób wyrazić dezaprobatę dla jego postawy, a nie po to, aby u innych osób (bo i u kogo? członków personelu medycznego szpitala?) wywołać nienawiść do niego. Ponadto, zgromadzony materiał dowodowy, ponownie oceniany z użyciem reguły wynikającej z art. 5 § 2 k.p.k., nie dał wystarczających podstaw do przyjęcia, że oskarżony swoim zachowaniem wyczerpał ustawowe znamiona czynu z art. 212 § 1 k.k. Sam A. A. utrzymywał bowiem, iż A. K. (1) dopytywał go jedynie, czy oczekuje łąpówki, żaden z bezpośrednich świadków tego zdarzenia nie słyszał, by oskarżony pomówił pokrzywdzonego o przyjmowanie korzyści majątkowych, a treść rozmowy oskarżonego z dyżurnym KPP w B. i zeznania interweniujących w dniu 17 czerwca 2014 roku policjantów nie wskazują jednoznacznie – o czym była już mowa wcześniej – czy A. K. (1) mówił o łąpówkach w odniesieniu do pokrzywdzonego, czy też ogólnie do lekarzy, bądź całego personelu medycznego (...) szpitala. Nota bene, tak świadkowie zdarzenia, jak i policjanci, tego typu sugestie uznali za absurdalne, co nie uzasadnia tezy, że swoimi wypowiedziami oskarżony mógł rzeczywiście narazić A. A. na utratę zaufania potrzebnego dla wykonywanego przez niego zawodu. Wreszcie, pomimo prawidłowego zaliczenia pokrzywdzonego do grona osób, którym przysługuje ochrona prawna należna funkcjonariuszom publicznym, oraz trafnego ustalenia, że oskarżony groził wyżej wymienionemu uszkodzeniem ciała, organa ścigania błędnie uznały zachowanie A. K. (1) za występki z art. 190 § 1 k.k. Nie ulega bowiem wątpliwości, że swoimi groźbami oskarżony chciał zmusić A. A. do udzielenia jego matce świadczeń zdrowotnych zgodnych z jego oczekiwaniami, co w powiązaniu z przysługującą pokrzywdzonemu ochroną nakazywało zakwalifikować takie zachowanie za jako czyn z art. 224 § 2 k.k. (dla którego zaistnienia nie ma znaczenia, czy działanie sprawcy wzbudziło w ofierze uzasadnioną obawę spełnienia gróźb).

Sąd wymierzył A. K. (1) karę 200 stawek dziennych grzywny, równowartość jednej stawki dziennej ustalając na kwotę 20 złotych. Rzecznik oskarżenia publicznego postulował wprawdzie,

by wymierzyć oskarżonemu krótkoterminową karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, połączoną z niewysoką grzywną, jednak w ocenie Sądu, poprzestanie na surowszej karze o charakterze finansowym jest bardziej adekwatne do stopnia winy A. K. (1) oraz całokształtu okoliczności przypisanego mu występku. Przesłanką łagodzącą była uprzednia niekaralność oskarżonego (**por. k. 54**). Uwadze Sądu nie umknął również fakt, że chociaż zachowanie A. K. (1) było w wysokim stopniu naganne, to jednak u jego źródeł leżała troska o zdrowie matki. Oczywiście, oskarżony powinien panować nad swoimi emocjami – zważywszy choćby na jego wiek, doświadczenie życiowe oraz wyższe wykształcenie prawnicze – a swoje ewentualne obiekcje i zastrzeżenia komunikować spokojnie i kulturalnie. Nie można jednak tracić z pola widzenia, że matka oskarżonego, kobieta w podeszłym wieku, uskarżała się na silny ból i kłopoty z oddychaniem, A. K. (1) pozostawał w kontakcie telefonicznym z innymi lekarzami (którzy w sposób etycznie wątpliwy sugerowali mu określone diagnozy oraz sposoby leczenia, chociaż nie widzieli wówczas pacjentki, do której je odnosili), a zatem działał w warunkach, które nie sprzyjały spokojnej analizie sytuacji. Okolicznościami obciążającymi były z kolei: działanie publiczne, w obecności nie tylko innych członków personelu medycznego szpitala (których pracę dezorganizowało), ale także pacjentów przebywających na izbie przyjęć, z dużym nasileniem agresji, tak słownej, jak i fizycznej, nakierowane na osobę, która starała się udzielić matce oskarżonego pomocy w sytuacji zagrożenia życia. Ustalając wysokość kary grzywny, Sąd uwzględnił także sytuację majątkową A. K. (1), który jest właścicielem domu, mieszkania, działki rolnej i dwóch samochodów osobowych, a przy tym uzyskuje wysokie świadczenie emerytalne, na swoim współutrzymaniu posiadając tylko jedno, dorosłe już dziecko.

Uwadze Sądu nie umknął fakt, że w dniu 24 września 2015 roku pokrzywdzony złożył pismo, w którym zawarł szereg roszczeń finansowych wobec oskarżonego, jednak w trakcie rozprawy pełnomocnik A. A. oświadczyła, iż jest to powództwo cywilne – i cofnęła je (**por. k. 229o**); zabierając zaś głos przed wydaniem wyroku, postulowała tylko uznanie winy oskarżonego i wymierzenie mu adekwatnej kary.

O kosztach rozstrzygnięto zgodnie z treścią art. 627 k.p.k., w tym o wysokości opłaty w myśl art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity: Dz. U. z 1983 roku, Nr 49, poz. 223, z późn. zm.).

Sędzia: